Nr. 86 Kraków, Wtorek dnia 17 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5. miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Memento.

Sądzą nasi nieprzyjaciele tak w Petersburgu jak w Berlinie, że jeżli nas zubożą i język nam skoszlawią, iż wtedy przestaniemy być sobą i nazwisko Polaka raz na zawsze zniknie z powierzchni ziemi. Zaślepieni nienawiścią, którą ku nam pałają, nie mogą ci ludzie zrozumieć, że nędza największa i zabranie nawet całego języka nie wynaradawia ludu który stanąwszy już na pewnym stopniu cywilizacji, przechował w duszy przywiązanie do swej wiary, w sercu miłość dla ziemi ojczystej a w krwi odporność swojej rasy. Czesi, po wojnach w XV wieku, z trzech miljonów stopnieli do 600 000, w następnych wiekach Niemcy język także im zabrali i swój im narzucili, a mimo to naród ten żyje i dziś stokroć jest silniejszy, niż był przed bitwą na Białej Górze. Za dni naszych mamy w Irlandji równie wyraźny dowód odporności narodowej, a daty statystyczne, które teraz przytoczymy, każdego przekonają, że naród może żyć, rozwijać się i być groźnym dla nieprzyjaciół, nawet po stracie ojczystego języka.

W Irlandji wytępiono w przeważnej części kraju język iryjski, a mimo to Irlandczyk, mówiący po angielsku, jeszcze silniejszą żywi obecnie nienawiść do angielskiego panowania.

Naprężenie stosunków politycznych i ekonomicznych podobnie jak u nas, tak i w Irlandji doprowadza ludność do gromadnego emigrowania z kraju. Wskutek tego między częściami składowemi monarchji wielkobrytańskiej Irlandja jedynym jest krajem, w którym ludność stale ubywa, podczas gdy w innych stale cyfra jej się podnosi.

Ludność Irlandji od roku 1841, w którym wynosiła 8.175.124 głów, zmniejszyła się w zastraszający sposób. Przed laty 50 wypadało na kwadratową milę angielską (równającą się 2,6 kwadratowym kilometrom) 251 mieszkańców, dziś natomiast, podług ostatniego spisu ludności z 5 kwietnia 1891 roku, przypada już tylko 144 głów. Ubytek ludności przedstawiał 1841—1851 19,85 procent, czyli że na 100 mieszkańców w owem dziesięcioleciu 19 przeszło ubyło bezpowrotnie. W latach następnych od 1851—1861 ubyło 11,50, od 1861—1871 6,65, od 1871—1881 4,40, a od 1881—1891 znowu 9,1 procent ludności.

Wskutek tak silnego ubywania ludności irlandzkiej, Irlandja w roku 1891 miała tylko 12,5 procent cyfry ludności monarchji angielskiej, a niegdyś, 50 lat wstecz, w roku 1841 Zielona wyspa liczyła jeszcze 30,3 proc. zaludnienia zjednoczonego królestwa. Przewrot to, jakiego czasy cywilizowane bodaj nie zapamiętały dotąd, a dowodzący, do czego prowadzi ucisk polityczny i ekonomiczne wygładzanie ludności podwładnej.

Na odwrót we właściwej Anglji i w księstwie Wales ludność wzrasta nader szybko. W r. 1841 naliczono tam 274 w przecięciu mieszkańców na kwadratowej mili angielskiej, w roku 1891 urosła cyfra ich do 498. W roku 1841 ludność Anglji właściwej i księstwa Wales stanowiła 58,8 procent monarchji, a w roku 1891 aż 76 proc. Tak więc dzielnice, pod jednem zostające berłem, rozwijały się lub upadały w miarę, jak się z niemi obchodził ojcowski rząd.

W tych warunkach i *Home-Rule*, przyznające Irlandji szerszy zakres autonomicznych swobód, lepsze powinno mieć dziś widoki do urzeczywistnienia. Obecnie bowiem Anglja, Walja wspólnie z Szkocją zajmuje 88 procent ludności monarchji a Irlandja tylko 12, więc tak ogromna większość nie powinna się właściwie obawiać, by przyznać mniejszości irlandzkiej przysługujące jej prawa.

Antagonizm Irlandczyków tem więcej zastanawia, że w chwili spisu ludności w roku 1891 tylko 38,121 osób mówiło wyłącznie językiem iryjskim. Cyfra to niezmiernie mała, gdy się zważy, że Zielona wyspa liczy obecnie, mimo znacznego wyludnienia, 4,704.750 mieszkańców. Pod względem językowym niemal zupełna nastąpiła absorpcja przez żywioł angielski. Ludzi, władających obu językami, porówno naliczono w roku 1891 — 642.053. Zliczywszy jednych i drugich otrzymamy rezultat, że tylko 14.46 procent mieszkańców Irlandji dotąd zachowało krajowy język, przed laty dziesięciu było ich jeszcze przeszło 18 procent.

Nie pomógł więc kulturnikom angielskim żaden ucisk, żadna demoralizacja ludu irlandzkiego. Pozbawiono zamieszkujących ziemię swych ojców mienia i dobrobytu, odebrano im język, gnębiono ich jako wyznawców katolickiego kościoła jedynie z pobudek nietolerancji protestanckiej, lecz nie zwalczono zawziętości ich plemiennej i społecznej, która dziś groźniejszą jest niż kiedykolwiek.

Niechże o tem pamiętają tak Rosjanie jak i Niemcy!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z powodu znanych zajść onegdajszych w obozie Młodoczechów, pisze z naciskiem staroczeska *Politik*: „Na prawicy Izby posłów wrzało d. 12 bm. niesłychanie. Posłowie młodoczescy w grupach po trzech, czterech rozbierali w widocznem wzburzeniu wczorajsze odwołanie Gregra i przesławne oświadczenie Vasatego, złożone sekundantom p. Hompesza. Widocznie hańba, jaka stąd spadła na klub, paliła się każdemu posłowi młodoczeskiemu na czole. W najostrzejszych wyrazach potępiano postępowanie obu ichmościów, zwłaszcza Vasatego, ponieważ nie odezwał się na wołanie p. Hompesza: „Za drzwi!“, chociaż byłby zań uzyskał wezwanie do porządku, jakie się Vasatemu dostało za jego „prostactwo!“ Sarkano, że Gregr nie był powinien luzem puścić oświadczenia hr. Hohewartha, który zarzucił Gregrowi, że w „niegodny sposób“ poniża znakomitych ludzi, a nawet całe miasta i narodowości. Oburzenie na postępowanie wcale nie męskie Gregra i Vasatego doszło do tego, że na serjo stawiano wniosek, aby ich obu wykluczyć z klubu. Wskazywano i na to, że oni mowami swemi wpakowali Młodoczechów w położenie, w którem długo wytrzymać nie podobna. Nawet umiarkowanym zdawała się konieczną ekspjacja i pewne przebrakowanie klubu, oddzielenie się rozsądnych od radykalnych, jako absolutnie konieczną ze względu na zewnątrz, aby klub uchronić od dalszych kompromitacyj, co też na naznaczonem na wieczór posiedzeniu klubowem przeprowadzić zamierzali. Oprócz tego obiegały pogłoski, że ten i ów poseł młodoczeski zamierza złożyć mandat. I tak Doleżal, Cz. Lony i Vesely z powodów familijnych, a dr Fort nawet zupełnie zamyślał usunąć się z życia politycznego, zgorszony popsutą całkiem sytuacją. Mieli też oni nosić się z podobnemi myślami. Tymczasem o godz. wpół do 9 wieczór ogłosił komunikat klubu młodoczeskiego, że na razie pozostanie wszystko jak było, że cała historja była tylko osobistą sprawą odnośnych posłów. Całe ogromne „oburzenie“ rozwiało się w kilku minutach“. Poseł dr Edward Gregr ogłosił w *Narodnich Listach* następujące wyjaśnienie: „Posłowie zażądali odemnie, żebym wytłómaczył moje wyrażenie w Izbie, gdyż z tego powodu powstanie polemika, która zaostrzy jeszcze nieporozumienie, istniejące między narodowościami polską i czeską, co byłoby tylko pożałowania godnem w obustronnym interesie. Odpowiedziałem na to, iż istotnie wyrzekłem to wyrażenie, które ogłosiły polskie dzienniki, ale żadną miarą nie miałem na myśli obrazić tem narodu polskiego. Przyjęli to do wiadomości polscy posłowie z zadowoleniem i prosili, żebym to samo powtórzył w parlamencie. Uczyniłem życzeniu temu zaraz na drugi dzień zadosyć. Atoli o jakiemś odwoływaniu, o groźbach jakichkolwiek, a tem mniej o pojedynku nie było mowy nigdy, chociaż wspominały o tem głośno dzienniki i zapewniam, że w takim wypadku nie byłbym dał żadnego wyjaśnienia“.

W czasie posuchy, jaką obecnie mamy w polityce europejskiej, zajmuje umysły znana rozmowa włoskiego króla z p. Calmette, a raczej następstwa tej rozmowy. Król Humbert wynurzył dziennikarzowi francuskiemu gorące sympatje swego narodu dla Francuzów, przypomniał ich braterstwo broni, słowem podał niejako rękę do zgody, do jak najlepszej przyjaźni obu narodów, obu państw. Francuzi, niewdzięczni, przyjęli to jak najgorzej, dając temu wyraz jednogłośny w całej swej prasie. Włochy tedy, po nieudałym ciągu na politycznej szachownicy, cofają się dziś oficjalnie. Organ Crispiego, *Riforma*, zapewnia, że słowa króla, opublikowane przez redaktora *Figara*, są wprost nieprawdopodobne. Rzecz znana, zaznacza wspomniany dziennik, że monarcha włoski lubi tylko rozmowy poufne, a zatem wierzyć nie można, by miał w kwestyi tak delikatnej odstępować od zasady i wyraźnie przedstawiać stosunki rządu, podczas gdy Włochy muszą się ograniczać w skłonności swej do traktowania w sprawach handlowych, i zostawiają Francji decyzją, czy ona chce wojny celnej używać do celów politycznych. Wreszcie wspomina *Riforma* o nieprzychylnych głosach dzienników francuskich, uważa jednak, że nie dotyczą one monarchy, który życzliwość swoją posunął tak daleko, iż mógł przyjąć na audjencyi obcego publicystę i dać mu się interwiewować. W porę więc, jak z tego oświadczenia oficjalnego widać, spostrzegli się Włosi, że królowi Humbertowi nie udały umizgi jego

Francji. Głośnego tego interwiewu nie pominęły milczeniem *Hamburger Nachrichten*, które się domagają ze strony włoskiej urzędowej autentycznej interpretacji słów króla włoskiego, jak gdyby powątpiewały w ich prawdopodobność.

Warto nakoniec zanotować zajmującą interpretacją słów monarchy włoskiego, którą czytamy w ostatnim numerze paryskiego *Soleil*. Organ orleanistów jest przekonany, że dobrze słowa królewskie zrozumiał i tak je tłómaczy: „Pan Crispi potrzebuje koniecznie stu miljonów w celach militarnych i szuka tej pożyczki na rynku paryskim. Król Humbert i jego minister-prezydent znajdą bezwątpienia potrzebne im sto milionów na rynku paryskim, gdyż pieniądze nie mają nic wspólnego z patrjotyzmem“.

Francuski minister robót publicznych, Jounart, wygłosił onegdaj w Paryżu mowę programową. Stało się to przy sposobności nader licznego zebrania kolejowych maszynistów, konduktorów i palaczy, podczas uroczystości wręczenia krzyża legii honorowej maszyniście Jollyemu. Zapewnił on robotników, że rząd zna swoje względem nich obowiązki i chce wszelką działalność poświęcić dążeniom do ulepszeń, które dla robotników w polu i warstatach będą nowym krokiem do ich dobrobytu i moralności. Zadanie rządu atoli łatwem nie jest wcale: najskromniejsze reformy pociągają za sobą znaczne wydatki, a reform w ogóle nie ma bez równowagi w budżecie.

Zasiłki i pożyczki na cele drogowe.

W budżecie funduszu krajowego na rok 1894 wyznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 300.000 złr. na bezwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych. Z dotacji powyższej, przyznał Wydział krajowy następujące subwencje:

Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce, przyznano na budowę drogi z Chodorowa przez Wybranówkę 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Bochni, na budowę dróg przeznaczono 6000 złr., wyasygnowano zaś na razie 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach, przyrzeczono na drogę Horodyszcze-Kozłów 30% kosztów budowy, względnie 50%, jeżeli budowa doprowadzoną zostanie do Jezierzan. Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu, udzielono na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na drogę powiatową Jagielnica-Ułaszkowce udzielono 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie udzielono na drogę Siedliszowice-Jadowniki 1500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach, przyznano na budowę dróg 2500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Grybowie, udzielono na drogę Wojnarowo-Korzenna 2000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie, udzielono na drogę gminną Chorostków-Mszaniec 1000 złr., na drogę powiatową Husiatyn-Probużna-Pałolówka 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie, udzielono na drogę gminną Jaworów-Sądowa Wisznia 5000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej, udzielono na drogę gminną Chołojów-Jabłonówka 9000 złr., na budowę drogi z Radziechowa ku Szczurowicom, przyznano w zasadzie pokryć 50% kosztów budowy, obliczonych na 79.464 złr. Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowie, udzielono na drogę Kolbuszowa-Sokołów 5000 złr.

Dalej wydziałowi powiatowemu w Kosowie, udzielono na drogę powiatową z Kosowa do Jasionowa górnego 7000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Krośnie, udzielono na drogę gminną do Iwonicza 1500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Limanowej, udzielono na drogę gminną Krasne-Tymbark 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie, udzielono na drogę gminną Nadwórna-Markowa 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu, udzielono na drogę Bobowa Librantowa 3300 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu, udzielono na drogę w Chabówce 500 złr., na mosty do Kuźnić 1000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach, udzielono na drogę Podhajce-Bożyków 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Rawie, udzielono na drogę Rawa-Uhnów-Zastawie 5000 złr., na drogę Lubycza Józefówka 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Skałacie, udzielono na drogę Skałat-Grzymałów 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Sokalu, przyrzeczono na drogę Krystynopol-Sokal 7000 złr, Wydziałowi powiatowemu w Stryju, udzielono na drogi: Sobódka-Sokołów i Stryj-Żurawno 9205 złr. 43½ ct. Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu, udzielono na drogę Zaleszczany-Radomyśl 3000 złr., przyrzeczono na drogę Skale-Grębów 2000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu, udzielono na drogę Iwaczów dolny-Obarzańce 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Tłumaczu, przyrzeczono na rekonstrukcję drogi w Kutyskach 2000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach, na drogę Zembrzyce-Biertowice 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na drogę Wieliczka-Świątniki 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach na drogę Kołodróbki-Gródek 400 złr. Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu, udzielono na drogę Borszczowice-Zbaraż-Podwołoczyska 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi dzielono na drogę Żółkiew-Krechów 2000 złr., przyrzeczono na drogę Turynka-Kamionka, pokryć 50% kosztów budowy.

Nadto z funduszu pożyczkowego na budowę dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy pożyczkę wydziałowi powiatowemu w Śniatynie na drogę Zabłotów-Różniatów 15.000 złr.; zaś przyrzeczono udzielić pożyczki: Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na budowę mostu na Ropie 5000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu, na drogę Jarosław-Rokietnica 6000 złr.

Wybuch w młynie.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Stary Sącz 14 kwietnia.

W Piwnicznej, na potoku miejskim Czyrczu, co ścieka do Popradu, leśniczy miejski Bitner wystawił młynek o jednym kamieniu, sprowadzonym z Węgier (podobno z niedalekich Pławiec-Palocza). Młynarzył sam z pomocą leśnego miejskiego Długosza i synka swego. Całą zimę mełło się dobrze, ale się przytarł kamień i 12-go kwietnia r. b. rano już się okazała konieczność nasiekania kamienia. Leśny Długosz, oświadczył, że się na tem rozumie, gdyż nie raz nasiekiwał. Więc po południu, wyjęli kamień z burtnicy, Długosz nasiekał go i pod wieczór włożyli go na powrót, aby jeszcze za dnia zbadać, jak będzie meł. Właśnie przyszła kobieta z mlewem, siadła sobie w młynnicy obok syna Bitnerowego i przyglądali się robocie. Chcąc wyprobować obroty kamienia, puszczono tylko połowę wody z Łotoki, Bitner nachylił się, spoglądając czy kamień się nie hyba, czy się równo obraca, a leśny Długosz z miareczki sypał zboże w otwór.

Naraz huknęło przestrasznie, tak, iż w oddaleniu kilku stajań orzące woły, podskoczyły ze strachu. Kamień rozsadzony siłą wybuchową na kilka części, które wyleciały z burtnicy. Jeden okruch wielki roztrzaskał słup u wchodu i wywalił drzewa ścienne, drugi uderzył w ścianę drugą, trzeci w trzecią, obręcz żelazna co była na kamieniu pękła i rzucona o ścianę: Długosz leśny odrzucon ku ścianie dostał krwiotoku, chłopiec ugodzon w głowę i ramię przewrócił się, a kobieta ma zgruchotaną nogę. Bitnerowi okruch kamienny przeleciał po nad głową, a ocalał tylko przez to, iż był pohylon.

Z Starego Sącza zawezwany dr Gawelkiewicz, zastał Długosza martwego, chłopczyna bezprzytomny charczał, mając głowę rozbitą i obojczyk złamany a kobieta nogę zgruchotaną.

Siła wybuchowa była potężną i ani przypuścić, by zpowodowana li szybkim obrotem kamienia, w którym zdaje się tkwiła... W młynie dnia tego nie było nikogo prócz wymienionych.

Poszukiwania śledcze, według prawa należą do policji miejscowej, a jaką bywa policja miejscowa, doznał przed laty inny Długosz w sąsiedniej Łomnicy.

Długoszów, i to prawdziwych, sądeckich Długoszów, pielesz od kilkuset lat jest Łomnica, koło Piwnicznej. Przed kilkunastu laty, jeden z nich dla rumianego oblicza przezwan „Zrałka“ właściciel połowy roli kmiecej, jeszcze bezżenny, trzeźwy i pracowity, chadzał na zarobek do lasu dóbr koronnych ówczesnych w Rytrze, gdzie leśniczy też nazwiska Bitner, spuszczał bierwiona i kłody z góry do Popradu, po ścieży progowej t. j. o wyłożonych na poprzecz progach z drągów, po których ślizgały się bierwiona.

Zrałce kazano udać się na dół i poprawiać one drągi w wąwozie wyżłobionym; więc poprawiał. Wtem widzi kłodę ogromną w szalonym pędzie prosto na siebie, a uskoczyć niema gdzie. Więc podskoczył, uchwycił się konara jodły zwieszonego, rozkraczył nogi, a kłoda przeleciała po pod jego okrak.

Ocalał! lecz ze strachu dostał pomięszania zmysłów.

Błąkał się górami i nizinami, zachodził do St. Sącza, gadał niezrozumiale, śmiał się i szedł sobie dalej, nie zaczepiając ani nie krzywdząc nikogo. Aż zaszedł do N. Sącza, gdzie go ujęto jako błędnego i odesłano do Łomnicy z rozkazem starostwa: żeby policja miejscowa nie dała mu się błąkać, pod groźbą kary.

Ale on nie chciał siedzieć w domu i we wsi, więc wójt, jako policja miejscowa, radził jako mógł.

Z Żegestowa wirchami cudnemi, samoczwart przechadzką szliśmy, zdążając na nocleg do Łomnicy, przy świetle miesiąca w pełni: nocować mieliśmy u najbogatszego Długosza. Przechodząc mimo chałupy jednej porządnej, słyszymy przez okno, jęk cichy a raczej mowę jękliwą. S. p. Firganek łowczy, zagląda i pyta: — Kto tu?

— Ja panie!

— Co za ja?

— A Zrałka! przykuli mnie do ściany.

Weszliśmy do izby, w której nie było drzwi ani okien. Pod ścianą, na gołej ziemi, leżał biedaczysko przez pół nagi, bo łachmany opadały zeń, łańcuchem był przepasan w pół, a koniec łańcucha przybity do ściany. Smród bił od kupy nieczystości.

— Za cóż cię to przykuli?

— Żem chodził do Starego miasta i do Sącza...

Wójt, gdy mu czyniono wymówki, uniewinniał się rozkazem urzędowym, żeby go nie puszczać ze wsi... Matka żywiła go... A w izbie, choć bez okien, toć teraz nie zimno, a okna wyjęte gwoli smrodu. Obiecał, że zaradzi jako zdoła.

Opowiedziałem rzecz ś. p. Führichowi fizykowi obwodowemu. Ulitował się nad biedakiem mówiąc: — Sześć lat byłem we Lwowie, przy oddziele obłąkanych, może mu co pomogę.

Polecił przysłać go do szpitala w N. Sączu i tam go podleczył.

Taką bywa policja miejscowa. *S. M.*

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ciężkowice 11 kwietnia.

W dniu 1 kwietnia święciliśmy u nas wielką rocznicę narodową. Od wczesnego ranka po wystrzałach z moździerzy i pobudce muzyki, poczęły się gromadzić rzesze ludu. Miasteczko, ubrane zielenią i flagami, już samym wyglądem odświętnym nastrajało zebranych uroczyście. Na rynku wystawiony był z kamieni „kopiec Kościuszki“, na nim biust bohatera naturalnej wielkości, a nad biustem transparentowy łuk z napisem: „Cześć Kościuszce“. Przy pomniku pełnili straż honorową naprzemian uczniowie tutejszej szkoły i chłopi w krakowskich strojach z kosami w rękach. Tłem był sztucznie zrobiony gaik, wśród którego pięknie barwiły się herby Polski i Litwy, chorągiewki i lampjony.

O godzinie 10 zrana zebrała się przed pomnikiem Kościuszki: Rada miejska, straż ogniowa, oddział wieśniaków w krakowskiem ubraniu, dziatwa szkolna również po krakowsku ubrana, publiczność miejscowa i okoliczna. Stąd w pochodzie uroczystym udano się do kościoła. I tu także znajdował się wizerunek Kościuszki. Ambona była

przystrojona zielenią i kobiercami, a na zewnętrznej jej stronie widniał napis: „Boże zbaw Polskę!“ Cechy stanęły z chorągwiami i światłem. Duchowieństwo nasze, boć składa się ono z prawdziwych kapłanów Polaków, odprawiło bardzo solennie nabożeństwo, kaznodzieja ciepłem i przystępnem dla ludu wiejskiego słowem opowiedział żywot Kościuszki i objaśnił znaczenie uroczystości. Podczas nabożeństwa chór mięszany odśpiewał narodowe modlitwy. Zaraz po nabożeństwie zebrała się znów publiczność na rynku przed biustem Kościuszki, gdzie, po stosownej przemowie, kierownik miejscowej szkoły rozdał między lud książeczki o Kościuszce, nakładu księgarni katolickiej w Poznaniu, poczem przy odgłosie muzyki wiejskiej z Jastrzębi i śpiewu patrjotycznych pieśni zgromadzeni obeszli po trzykroć rynek.

Po południu, przy niezwykłym natłoku publiczności, miejscowe koło Towarzystwa Szkoły Ludowej otworzyło wypożyczalnię książek — przewodniczący p. M. Eustachiewicz, nawiązując do życiorysu Kościuszki, przemawiał na temat: „Oświata ludu — dokona cudu“, a nauczyciel, p. Średniawa, sekretarz Towarzystwa, miał odczyt o powstaniu Kościuszkowskiem.

Z lokalu bibljoteki Towarzystwa pociągnął cały pochód przy dźwiękach muzyki ulicami miasta, a w końcu stanął znów już o zmroku przed biustem Kościuszki, teraz rzęsiście, jak i całe miasto, oświetlonym. Tu, z trybuny, odświętnie przybranej, przemówił nadzwyczaj podniośle i patrjotycznie ks. Piekarzewski, poczem dziewczątka szkolne w krakowskich strojach wygłosiły wierszowaną historję Polski z wielkiem czuciem, a następnie kilku chłopców szkolnych, także po krakowsku ubranych, oddeklamowało ze zrozumieniem i wielkiem przejęciem się niektóre ustępy z bitwy racławickiej. Po nabożeństwie kościelnem, deklamacje te były punktem kulminacyjnym obchodu i wywołały z radości i rozczulenia łzę w oku u wszystkich zgromadzonych.

Cześć i uznanie należy się naszemu duchowieństwu i gronu nauczycielskiemu za gorliwe i skuteczne działanie nad uobywateleniem ludu.

Na odśpiewaniu przy biuście przez młodzież szkolną, grono nauczycielskie i zgromadzoną publiczność, pieśni patrjotycznych, oświetleniu pomnika świecami rzymskiemi, spaleniu ogni sztucznych, oświetleniu okolicy beczkami smolnemi i na wystrzałach moździerzowych skończyła się uroczystość, której cały przebieg był nadzwyczaj pouczający i poważny i najmniejszą drobnostką niezakłócony.

Jedlicze 10 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Do rzędu nielicznych, zdaje się, wiosek, które same u siebie urządziły obchód Kościuskowki, należy wioska nasza Jedlicze. Obchód odbył się bez wszelkich komitetów, programów, i co zatem idzie, znacznych kosztów, a pomimo tego udział ludności był wielki, radość szczera i zadowolenie powszechne. Wywieszone dnia 1 kwietnia na wikarówce obrazy, odnoszące się do dziejów z roku 1794, a następnie objaśnienie w kościele z ambony o znaczeniu 100-letniego jubileuszu Kościuszki tak bardzo zainteresowały ludzi, że zapał dla osoby tego Bohatera w niedzielę następną 8 kwietnia wzrósł do niezwykłych granic. Dnia 8 kwietnia odprawił ks. kanonik Janicki nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo pod Racławicami, z odpowiedniem kazaniem, wypowiedzianem przez ks. wikarego. Po nabożeństwie popołudniowem przygotował p. Manierski, nauczyciel miejscowy, odczyt popularny o życiu i działalności Tadeusza Kościuszki. Ponieważ izba szkolna ani w jednej części nie mogła pomieścić garnącego się zewsząd ludu, aby wszyscy mogli korzystać, odbył się odczyt przy sprzyjającej pogodzie pod gołem niebem. Rozdanie po odczycie 50 egzemplarzy broszurek o Kościuszce było niczem, wobec setek ludzi, wyciągających po nie z prośbą ręce. Ze zmierzchem p. Dziedzina, wójt tutejszy, sprawił publiczności miłą niespodziankę, bo pozapalał kilkanaście, poustawianych wzdłuż drogi ogromnych pochodni, własnego pomysłu i wyrobu, które dość długo i jaskrawe światło na całą okolicę rzucały. — Wśród tego od mieszkania wójta ruszył korowód ze zwykłemi pochodniami. Na przedzie niesiono w otoczeniu chorągwi, na ozdobnem drzewcu portret „Kościuszki“, ubrany w wieńce i wstęgi z napisem: „cześć Kościuszce“. Ulic i kamienic w Jedliczu nie ma, dlatego to pochód skierował się naprzód do budynku plebańskiego. Tutaj, przed ustawionym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej klęcząco pomodlili się wszyscy, zasyłając do Niej gorące: „W Twoją opiekę weź nas na nowo Polska Królowo“. Po odśpiewaniu kilku zwrotek „Boże coś Polskę“, ruszył lud do dworu a nakoniec z powrotem do Krzyża z r. 1863, gdzie się najdłużej zatrzymano. Chóru żadnego śpiewaków nie było, dlatego też lud prosty, nie umiejąc na pamięć wiele pieśni patrjotycznych przy akompaniamencie kilku muzykantów miejscowych, śpiewał częścią pieśni pobożne, częścią wesołe, świeckie, właściwe każdej wsi. Przyznać trzeba, że bardzo to ładnie wyglądało, gdyż wszyscy czuli się w swoim żywiole i z piersi wszystkich wznosił się głos pełen siły pod niebiosa. Na iluminacji kilka domów jak plebanji, szkoły, budynku wójta i innych, tudzież na puszczeniu kilku ogni sztucznych skończył się cały obchód tego wieczora. O godzinie pół do 10-tej, najspokojniej rozszedł się tłum 2-tysięczny do domów. O żadnych wybrykach słychać nie było. Prawdziwe uznanie należy się tym ludziom, którzy powodowani tylko patrjotyzmem w ostatniej chwili zajęli się sami urządzeniem tej uroczystości, i co mogli, to zrobili. Do tych ludzi należą: wójt Dziedzina, Kornel Jarecki, Wojnar Stefan i inni. Szczere też słowa wdzięczności należą się znanej z prawdziwego patrjotyzmu, p. Biechońskiej, właścicielce Żarnowca, która w znacznej części przyczyniła się do ozdobienia w dniu 1 kwietnia obrazami, chorągwiami i zielenią wikarówki. Opisany obchód był pierwszym w Jedliczu, daj Boże, aby nie był ostatni. Że takie obchody, bardzo zbawiennie na lud prosty działają, któż o tem wątpić może?

Gorlice 11 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nasze miasto również nie pozostało w tyle za drugiemi, by o ile nam siły starczyły, godnie uczcić 100-letni jubileusz Tadeusza Kościuszki i jego pamiętnej bitwy o niepodległość pod Racławicami.

Za inicjatywą prezesa Rady powiatowej, p. Edwarda Miłkowskiego, utworzył się komitet jubileuszowy, który zajął się opracowaniem programu. Wszyscy, bez różnicy wyznania i stanu, wzięli harmonijnie udział w tej wspaniałej uroczystości. Już dnia 7 kwietnia, poprzedzającego uroczystość, powiewały chorągwie o barwach narodowych z bardzo wielu domów. Nazajutrz, o wpół do 7 rano, odtrąbiła straż ogniowa ochotn. pobudkę i hejnał na wieży, poczem wyruszyła tutejsza muzyka, wzmocniona przez muzykę straży ogn. z Nowego Sącza, na Rynek i po głównych ulicach miasta, gdzie odegrała najulubieńsze utwory narodowe.

O godz. wpół do 10 ruszył pochód wśród salw moździerzowych do kościoła. Został on ugrupowany przez trzech mistrzów ceremonji przed budynkiem „Sokoła“ w następnym porządku: 1. Na czele postępowała banderja konna, złożona z 30 wieśniaków; 2. pluton straży ogniowej ochotniczej gorlickiej, ze sztandarem; 3. uczniowie szkoły przemysłowej uzupełn. w krakuskach i z wieńcem laurowym, opartym na kosach i z rogatywką na wierzchu, na którego szarfach widniał napis, odpowiadający zupełnie uroczystości, sprawiony kosztem zarządu szkoły; 4. muzyka; 5. „Sokoły“ w liczbie 60; 6. cechy; 7. delegaci gmin wiejskich w liczbie około 70 osób; 8. Rada miejska biecka; 9. Rada miejska gorlicka; 10. Rada powiatowa; 11. Kahał; 12. Towarzystwo zaliczkowe; 13. Towarzystwo dla handlu i przemysłu; 14. Górnicy z okolicy, a 15. pochód zamykał drugi pluton straży pożarnej. Sklepy wszystkie w Rynku i w ulicach były pozamykane przez czas trwania pochodu i sumy. Widok pochodu był czarujący i imponujący zarazem. Po sumie, odprawionej przez ks. kanonika Żabickiego, miejscowy wikarjusz i katecheta szkół, ks. Gabrjel Kraus, wygłosił w nader wymownych słowach kazanie, zastosowane do uroczystej chwili, po którem odśpiewano: „Boże, coś Polskę“ i „Boże Ojcze“. O godz. trzy kwadranse na 12 w południe odbyło się nabożeństwo także w synagodze, gdzie wyczerpująco wyjaśnił w polskiej mowie znaczenie tej uroczystości p. Weinberg Bertold, poczem komitet podejmował śniadaniem delegatów gmin wiejskich w sali straży pożarnej, przy dźwięku muzyki, gdzie rozdano między włościan portrety Kościuszki i broszurki o jego życiu i czynach. O godz. 2 po poł. urządziła straż ogniowa ochotn. popis na budynku magistratualnym. Prezes „Sokoła“ i burmistrz p. Wojciech Biechoński powitali delegatów włościan w sali „Sokoła“, o godz. 4 po poł., do łez wzruszającemi słowy, zastosowanemi do obecnej chwili. Tamże nastąpił odczyt okolicznościowy dra Szczanieckiego, poczem chór „Sokoła“ popisywał się wcale udatnemi produkcjami. Zakończył żywy obraz, który przedstawiał zdobycie armat rosyjskich przez Głowackiego. Stamtąd ruszono na Rynek i ulice, gdzie straż pożarna urządziła capstrzyk wśród rzęsiście oświetlonych, gustownie udekorowanych i w piękne transparenta przystrojonych domów.

Dodać jeszcze muszę, że po nabożeństwie w kościele udał się cały pochód na otwarcie nowej ulicy „Kościuszki“. *S. R.*

Radymno d. 11. kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dzisiaj, w środę, w oktawę stuletniej rocznicy bitwy Racławickiej odbyła się u nas w Radymnie, za staraniem tut. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, uroczystość obchodu pamiątki Kościuszkowskiej. Rano o godz. 9-tej strzały moździerzy dały znać miastu, przybranemu we flagi o barwach narodowych, o początku uroczystości. O godz. 10. tłumy ludności miejskiej i okolicznej wiejskiej napełniły kościół tutejszy, odpowiednio w zieleń i kwiaty przybrany; umundurowani członkowie miejscowego Sokoła i Straż ogniowa ochotnicza w szeregach zajęli środek nawy kościelnej. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Zbigniewicza, proboszcza rzym. kat. z Michałówki w asystencji ks. Kudły, tut. zastępcy proboszcza i ks. Materny, wikarjusza z Kańczugi, wygłosił ks. Materna kazanie, w którem treściwie wyjaśnił znaczenie bohatera z pod Racławic dla Polski, oraz stosunki polityczne naszej Ojczyzny, jakie były w okresie działalności Kościuszki. W czasie nabożeństwa wystrzały z moździerzy często powtarzane przyczyniały się do uświetnienia uroczystości.

Tegoż samego dnia odbył się w sali posiedzeń tut. Rady gminnej wieczorek, na który składały się: 1. Odczyt o życiu i działalności Kościuszki opracowany i wygłoszony przez p. A. Bahra; 2. Śpiewy chóru mieszczańskiego pod kierownictwem p. Zyg. Jackowskiego; 3. Deklamacja, wygłoszona przez p. Kropińskiego z Przemyśla; 4. Przedstawienie amatorskie — urywek z „Kościuszki pod Racławicami“; 5. Obraz z żywych osób, na temat łączności wszystkich stanów.

Wszystkie części uroczystości programu według ogólnego zdania, wypadły bardzo dobrze. Z wieczorku podnieść należy z uznaniem chór mieszczański, który jakkolwiek dopiero od kilku miesięcy pracuje, przez gorliwość swego kierownika p. Zyg. Jackowskiego i pracowitość członków doprowadził już do tego, że wszyscy na wieczorku obecni, z przyjemnością i podziwieniem dla wykonawców pochlebnem, produkcji jego słuchali.

Korowód i illuminacja zakończyły uroczystość a że pod względem spokoju publicznego od początku do końca porządek wzorowy był zachowany i dochód ze składek i wieczorku umożliwi datek zamierzony na cel publiczny, więc komitetowi także uznanie wyrazić należy.

Łańcut d. 10 kwietnia 1894.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uroczystym obchodem uczciły dzień 4 kwietnia. jako setną rocznicę bitwy pod Racławicami, konwiktorki tutejszego pensjonatu sióstr Boromeuszek

i uczennice 6-klasowej szkoły z pensjonatem połączonej. Obfity program wieczorku, który kilka dni przedtem ks. Emil Zauderer, kanonik i proboszcz miejscowy i ks. Wojaczyński katecheta i profesor zakładu, rozesłali imieniem dziatwy szkolnej tutejszej publiczności, wydawał się być niepodobnym do wykonania, gdy tymczasem wywiązano się z trudnego zadania ku zupełnemu zadowoleniu publiczności i licznie zebranych rodziców i krewnych dziatwy, którzy z daleka na ten obchód przybyli. Deklamacje wszystkie wygłoszono dobitnie i z czuciem a niejeden wiersz słuchaczom łzy z oczu wycisnął. To samo da się powiedzieć o śpiewach, które, choć dobrze znane, lecz ściśle złączone z treścią deklamacji i odczytu i osnute na tle życia i czynów Kościuszki, pięknie uzupełniały całość wieczoru. Odczyt dla dziatwy szkolnej, wygłoszony przez jednę z uczennic, a zawierający liczne przykłady z życia Tadeusza, godne naśladowania, także „Pogadanka o Polkach i Polakach“ okazywały jawnie, jaki duch panuje w klasztorze i szkole tutejszej i że zakonnice udzielające nauki przedmiotów obowiązkowych, nie zapominają o głównym celu szkoły, wychowując młodzież w duchu prawdziwie religijnym i patrjotycznym i zaszczepiając skutecznie w sercach powierzonej swej pieczy dziatwy miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny. Uzupełnieniem uroczystości była znana komedyjka pod tytułem „Batożek“ osnuta na tle życia Kościuszki.

W wieczorku brało udział trzydzieści kilka dziewcząt. Ze zdziwieniem dowiedziałem się od zakonnic, zajmujących się urządzeniem tego wieczorku, że dziatwa zaledwie 2 tygodnie przygotowywała się do tego obchodu i że nauka nie doznała z tego powodu żadnej przerwy ani też uszczerbku. Publiczność i rodzice dziatwy z wdzięcznością dla zakonnic i z uznaniem dla zakładu opuścili klasztorek, w którym im taką niespodziankę miłą przygotowano.

Sokal d. 10. kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W Sokalu, staraniem tow. gim. Sokół obchód Kościuszkowski rozpoczął się w dniu 7 bm. iluminacją miasta, która wypadła znakomicie. Po ulicach przeciągała do późnej nocy kapela miejscowa, grając pieśni narodowe. W dniu 8 bm. o godz. 6 rano strzały moździerzowe obwieściły mieszkańcom dzień uroczysty, o godz. 8. zaczęły w budynku ratuszowym zbierać się cechy i straż ogniowa ochotnicza ze sztandarami, tudzież „Sokół“, skąd wyruszono na nabożeństwo do klasztoru OO. Bernardynów. Dziatwa szkolna licznie zebrana, ze sztandarem, pod przewodnictwem nauczycieli przybyła też na nabożeństwo, które odprawił przy asyście gwardjan ks. O. Nowakowski. Po nabożeństwie dzielny kaznodzieja, ks. Morelski, w wymownych słowach wygłosił patrjotyczne kazanie, które na zgromadzonym licznie ludzie silne wrażenie wywarło. O godz. 12 w południe nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku szkoły żeńskiej wmurowanej. Ks. kanonik Reinhardt dokonał jej poświęcenia, poczem p. Lewicki, prezes Sokoła, wygłosił stosowną mowę i zarządził rozdanie broszurek między lud, a zaś chór pod kierunkiem ks. Hrycyka odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych. Wieczorem w sali Sokoła miał bardzo piękny odczyt p. dr Józef Łuszczkiewicz. Równocześnie tego wieczora, w czytelni mieszczańskiej w obec licznie zebranej publiczności piękny odczyt wygłosił p. Skoczyński, nauczyciel szkoły wydziałowej; po odczytach tak w sali Sokoła jak i w czytelni chór wykonał kilka pieśni, a zaś w czytelni dr Antoni Broniowski rozdawał między lud broszurki o Kościuszce. Po zakończeniu uroczystości, której całość wypadła bardzo dobrze przy udziale obu bratnich narodowości i zupełnie spokojnie, zebrali się członkowie Sokoła na wieczornicę.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Przeniesienie. Prezydent wyższego sądu w Krakowie przeniósł kancelistę sądu obwodowego w Tarnowie, Edwarda Bönischa, w tym samym charakterze służbowym do Wadowic.

FEJLETON.

65

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— A pamiętajcie, panie Marcinie, żeście dali rękę i słowo honoru na dochowanie tajemnicy.

— A *ja*, pamiętam... *Ehrenwort! Ja, ja!* — powiedział i wszedł do swojego mieszkania.

Pani Tekla przyjęła go w pierwszej chwili krzykiem i złorzeczeniami, wszelako zaraz ucichła, gdy mąż wziąwszy się pod boki zawołał:

— *Still!* bo jak będzie rewolucja, to wszystkie złe baby za nogi powywieszamy!

Spojrzała na niego okiem wystraszonem. Chociaż się nie mięszała do polityki, wiedziała lepiej, niż jej mąż, co się w świecie działo i na co się zanosiło.

— Co placiesz stary, co? — rzekła, do łóżka go popychając. — Ot, lepiej połóż się spać, boś pijaniusieńki.

— Co, ja pijany? Nieprawda, babo!... Jenerał nigdy nie jest pijany, a jak zostanę jenerałem....

Dalszych słów nie mogła już dosłyszeć, gdyż jak był ubrany, zwalił się na łóżko. Kilka minut mruczał coś jeszcze niezrozumiałego, potem zaczął chrapać. Pani Tekla, przy pomocy Wrzeszcza, który przypadkiem znajdował się w jej kuchni, rozebrała go i kołdrą nakryła. Ponieważ mąż w trzeźwym stanie nie mówił nigdy o rewolucji, przeto nakazała chłopcom, żeby się cicho zachowywali i dali ojcu spokojnie się wyspać. Nie wątpiła, że gdy się wytrzeźwi, przestanie o tem wspominać, czego prawdopodobnie nawet dobrze nie rozumiał.

Kulka spał jednym ciągiem do północy. Dopiero o dwunastej zbudził się i wody się napił. Głowę miał jeszcze ciężką, ale był już o tyle przytomny, że wiedział, co się z nim działo. Nie przypominał sobie tylko, gdzie i z kim zabawiał się poprzedniego wieczora. Zupełną przytomność, wraz ze świadomością tego, co się stało, odzyskał dopiero nad ranem, gdy świtać zaczęło. Wtedy stanęła mu żywo w pamięci cała rozmowa z Chorzewskim, a jak niegdyś „gatunki i szwenkunki,“ tak teraz „rewolucja i jeneralstwo“ wytańcowywały mu po głowie, robiąc w niej jeszcze większy zamęt, niż był tam kiedykolwiek.

Gdy się ubierał, żona spoglądała nań z pod oka. Był chmurny i zamyślony, jak zwykle po przepiciu. Na kilka jej zapytań nie odpowiedział, tylko coś niezrozumiałego mruknął pod nosem. Ponieważ o rewolucji więcej nie wspominał, więc była pewna, że wczoraj plótł po pijanemu, a dziś zupełnie o niej zapomniał.

Dnia tego miała z dziewkami udać się na targ do Krakowa, aby poczynić większe zakupna, a że w samo południe kilku oficerów przychodziło do niej na drugie śniadanie, więc podając mężowi kawę w garnuszku, rzekła:

— Słuchaj stary, ja teraz idę, i nie wrócę, aż przed dwunastą, ale ty mi tu pilnuj, żeby się gulasz nie popsuł, bo jakby się stołownicy skarżyli, tobym ci ślepie wydrapała.

— Ja mam „reitschulę“ — odrzekł poważnie.

— Reitschuli djabli nie wezmą, a gulasz się spali!

— Powiadam ci, że mam reitschulę i basta!

Poczerwieniała z gniewu, i naprzeciw niego stanąwszy, zawołała:

— Nie granicz ze mną, stary, bo jak cię zamaluję, to cię jucha opleje! Czy to dziś słota, żebyś potrzebował iść do krytej reitschuli? A przed naszemi oknami czemu nie mają jeździć? Przecie dwa tygodnie temu komenderowałeś przez okno i nikt ci za to łba nie urwał. No, pamiętaj, żeby mi się gulasz nie przypalił, bo bym ci kociubą łeb rozwaliła.

To powiedziawszy wybiegła, męża samego zostawiając. Poskrobał się w głowę. Znał żonę, więc też wiedział, że z nią nie przelewki. Co przyrzecze, dotrzyma. A kociuba to broń straszna. Bo i długa i wagę ma na końcu. Już nie raz przed nią rejterował. Trzeba więc uczynić, co kazała.

Dom, w którym mieszkał, stał w pobliżu koszar, przy otwartym placu, na którym w dni pogodnie żołnierze w rzeczy samej ćwiczyli się czasem w konnej jeździe. Zebrawszy tedy swój cug, kazał szwoleżerom jeździć dokoła placu, a sam, w kuchni stojąc, potężną warząchą mięszał gulasz w garnku i przez okno rozkazy wydawał. A podczas tego zajęcia myśli jego biegały ciągle do Chorzewskiego, z którym nie widział się od rana. Czy dobrze będzie, jeżeli tak postąpi, jak mu tenże radził? Co wtedy powiedzą oficerowie, co rotmistrz, a co sam pułkownik? Wprawdzie Chorzewski nie wątpił, że i ci połączą się z rewolucją, lecz jeżeli tego nie uczynią? Brrr! a toby był *Pech!* Lecz jeśli to prawda, że Polacy chcą coś dobrego zrobić — dumał dalej — to w takim razie będzie o tem wiedział najlepiej sam rotmistrz Hermann, który przecie, jako kierownik szkoły, musi wszystko wiedzieć. Aby się więc całkiem upewnić co do celów rewolucji i w duchu się uspokoić, pan wachmistrz Marcin Kulka, gulasz mięszając, postanowił zaraz po obiedzie pójść do rotmistrza i jego rady zasięgnąć. Czynił to zaś w przekonaniu, że tem Chorzewskiemu odda przyjacielską usługę, bo kto wie, czy i ten się nie mylił. Gdy rotmistrz go objaśni, wtedy już obadwaj będą wiedzieli, czego się mają trzymać.

To postanowienie taką jego duszy ulgę przyniosło, że odtąd z większym ferworem gulasz mięszał, za co zasłużył na pochwałę najpierw żony, gdy z Krakowa wróciła, potem panów oficerów i kadetów, gdy ci przyszli na śniadanie.

Po obiedzie, który zjadł z apetytem, przywdział strój paradny i pałaszem pobrzękując, udał się na kwaterę rotmistrza Hermanna. Zastał go w domu. Właśnie czyścił klatki swoich kanarków, których miał kilkanaście. Gdy zobaczył wchodzącego Kulkę, był pewny, że tenże przyszedł w interesie służbowym, czekał więc, póki by nie zaczął swego przemówienia od stereotypowego: *Melde gehorsamt.* Wachmistrz jednak ust nie otwierał, tylko chrząkał. Biedaczysko przez całą drogę układał sobie mowę niemiecką i, o ile mu się zdawało, miał już całą w pamięci; wszakże, gdy próg w mieszkaniu rotmistrza przestąpił, zapomniał ją od początku do końca.

Rotmistrz tem zaintrygowany, zbliżył się do Kulki, a widząc, że ten tylko wąsami rusza, zapytał go z uśmiechem, jakiby go właściwie interes do niego sprowadził. Kulka raz jeszcze odchrząknął i jąkając się wybełkotał:

— *Herr Rittmeister... melde gehorsamst... Rebellion... Revolution* — i ani rusz dalej.

Rotmistrz myślał w pierwszej chwili, że najstarszy jego wachmistrz dostał pomięszania zmysłów. Zdawało mu się nawet, że w jego oczach dostrzegł coś niezwykłego. Dopiero gdy tenże w połowie po polsku, a w połowie po niemiecku zapowiedział, że coś ważnego ma mu zakomunikować, zaczął uważniej go słuchać i gorliwie mu pomagać. Kulka tem zachęcony, upuścił śluzy swojej elokwencji i w ciągu kilku minut powtórzył prawie wszystko, co od Chorzewskiego usłyszał. Rotmistrz bardzo się zasępił, a gdy Kulka skończył, zapytał:

— Więc dałeś mu pan słowo, że dochowasz tajemnicy?

— Dałem.

— A poco do mnie przyszedłeś?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 17 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Rudolfa biskupa męczennika, jutro Apolonjusza męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 42. zachód słońca przypada na godz. 6 minut 34 po południu. Długość dnia godzin 13 minut 52.

Ciepła rano stopni 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W imię bezstronności. Tydzień temu pisaliśmy, że hr. Augustowa Potocka, z domu Sianożęcka, na salonach hr. Szuwałowa w Petersburgu występowała w balecie. Wierni zasadzie, aby wszystko, co piękne, oświetlać i podnosić, wstrętne zaś ile możności zakrywać, nie bylibyśmy tej rzeczy dotknęli, gdyby nie okoliczność, że wypadek powyższy, jeśliby był prawdziwy. kompromitowałby nie jedną osobę, nie jeden stan nawet, lecz kraj cały. Dziś otrzymaliśmy list obszerny, adresowany do naszego redaktora, z którego przytaczamy ustęp następujący:

„Jako pozostający w bliskich stosunkach z domem hr. Augustów Potockich i mający co do udziału w zabawie u hr. Szuwałowa, najdokładniejsze wiadomości, zniewolony jestem zaprzeczyć, iżby hr. Augustowa Potocka, z domu Sianożęcka, wystąpiła w balecie, a dla wyjaśnienia prawdy, donoszę WPanu, że w ogóle u hr. Szuwałowa baletu żadnego nie tańczono, a więc i hr. Potocka udziału w nim brać nie mogła. Tańczono tam tylko taniec z przeszłego wieku, *la pavane*, który jest tańcem konwencjonalnym, jak kadryl. lancier, menuet itp. *La pavane* tańczono w kostjumach z czasów Ludwika XV, w sukniach długich z trenami".

Wobec tego wyjaśnienia, pochodzącego od osoby, która w rzeczy samej utrzymuje bliskie stosunki z domem hr. A. Potockich, zarzuty przez nas podniesione, same przez się upadają, żeby jednak czytelnicy nasi nie sądzili, iż bylibyśmy zdolni kiedykolwiek porywczo o czem sąd wydawać, musimy zaznaczyć, że oskarżenie nasze wytoczyliśmy na podstawie tego, co o balu u hr. Szuwałowa doniosły dzienniki petersburgskie. a za niemi *Kurjer Warszawski*, który wyraźnie napisał, że hr. A. Potocka wystąpiła w balecie. Gdyby ci, którym na tem zależało, iżby błędne wiadomości nie rozchodziły się po kraju, byli wtedy natychmiast to sprostowali, my z pewnością nie bylibyśmy prawdy wypaczyli. Nie dotykając więcej czci kobiety, żony i matki, wyrażamy w końcu nasze zadowolenie, że nawet ci z naszej arystokracji, którym stosunki i obowiązki nakazują spędzać rok rocznie długie miesiące po za granicami kraju, są dziś czuli na to, co w ich ojczyźnie o nich piszą, bo tylko wtedy będzie mogło społeczeństwo na nich liczyć, jeśli nad jego pragnieniami i opinją, jak to w tej sferze, niestety, często się zdarza, nie będą przechodzili do porządku dziennego.

Wieczór operowy. Żal mamy do dyrekcji naszego teatru, że wczoraj zawiodła publiczność krakowską, spragnioną opery. Magnesem przedstawienia była panna Arnoldi, śpiewaczka scen włoskich, jak mówił afisz: tymczasem publiczność dopiero pod koniec wieczoru, bo o kwadrans na dziesiątą, ujrzała ją na scenie po raz pierwszy. P. Arnoldi ma głos bardzo przyjemny, dźwięczny i czysty, ale nader mały. Na scenie pomaga jej w wielkim stopniu bardzo dobra gra mimiczna. Sopranistka mogła we Włoszech śpiewać partje trzecio lub drugorzędne z powodzeniem, sądzę jednak. że jest jeszcze nieudolna do oddania trudnej partji Małgorzaty z „Fausta", którą wczoraj śpiewała tak, jak mogła. Bohaterem wieczoru był p. Bruszewski, tenor bohaterski, o głosie może silnym, ale o tem nie możemy wnioskować, gdyż całej jego pełni nie roztaczał przed nami, szanując się bardzo, gdy trzeba było zaśpiewać wyżej lub silniej. Zresztą śpiewa dobrze, chwilami nawet pięknie, jak Faust w pracowni. Szkoda, że w scenach, wymagających wiele uczucia, artysta nie wlewa w głos ciepła niezbędnego, co się okazało w cavatinie z „Fausta", *Salve di mora casta e pura* i t. d. Aktorem w operze nie jest p. Bruszewski, co w szczególności zauważyłem, gdy śpiewał popularną arją z „Żydówki". — „Rachelo kiedy pan" itd. Wszystko to, o czem już wspomniałem. było możliwe; jak atoli dyrekcja mogła nadużyć względów publiczności i pozwolić wystąpić wczoraj barytonowi p. Boguckiemu, b. artyście operetki lwowskiej, tego pojąć nie możemy. Pna Arnoldi ma w każdym razie głos i p. Bruszewski ma go także; atoli w istocie niema wcale głosu do śpiewu p. Bogucki. a tem mniej wolno mu lekceważyć słuchaczy gdy śpiewa rzeczy tak trudne, jak prolog z „Pajaców". Głos jego tak jest słabiutki, że nuci on dla siebie i szepce na scenie, a publiczność słyszy wszystkie instrumenty z orkiestry. zagłuszającej go całkiem, a tylko jego instrumentów głosowych nie może się dosłyszeć. Skandalik ten oburzył wczoraj w wielkim stopniu i zraził publiczność, która nie zupełnie do połowy zajęła teatr, by słyszeć w Krakowie operę. *K.*

Festyn ogrodowy, o którym pisaliśmy już niejednokrotnie, zapowiada się doskonale, a ubodzy miasta Krakowa i lecznica dzieci w Rabie, na których dochód jest przeznaczony, niewątpliwie sporą sumkę otrzymają. Znanej gorliwości prof. Pareńskiej, głównie należy zawdzięczać, że myśl festynu przyjęła się i piękne rokuje nadzieje. Dziś w jej salonie zbiera się ściślejszy komitet panów, w środę zaś, t. j. jutro, odbędzie się o godzinie 5-tej po południu w sali Rady miejskiej pesiedzenie ogólne komitetu, na które liczne zaproszenia wysłano. Zainteresowanie jest tak wielkie i powszechne, że o powodzeniu wątpić nie można.

Nowe Towarzystwo. Namiestnictwo zatwierdziło statut „Powszechnego stowarzyszenia polskich artystów". Jest to owoc długiej i żmudnej pracy i wiele trzeba było przeszkód złamać i ominąć zniechęceń, aby rzecz do skutku doprowadzić. W najbliższym czasie będzie zwołane walne zgromadzenie członków, którzy w ciągu lat 1891, 1892, 1893, 1894 przysłali zgłoszenia swoje z chęcią należenia. Towarzystwu temu poświęcimy szereg artykułów.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* (sala Śniadeckich) posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) prof Dr Cybulski okaże i objaśni przyrząd własnego pomysłu; 2) prof. Dr Edward Korczyński przedstawi kilka rzadszych wypadków chorobowych; 3) Dr Ludomił Korczyński poda: Przyczynek dla etyologji wad sercowych.

Koncert Loli Beeth, odbędzie się 23 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła".

Krakowskie koło męskie „Towarzystwa szkoły ludowej", odbędzie walne doroczne zebranie w dniu 22 kwietnia (w niedzielę) o godz 3-ciej po południu, w sali „Towarzystwa zaliczkowego" przy ulicy Szewskiej nr 16, na które to zebranie zarząd Koła zaprasza najuprzejmiej członków. Przewodniczący: *ks. Tadeusz Chromecki.* sekretarz: *dr S. Karpiński.*

Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego. Przypominamy szanownym członkom że miesięczne zebranie, odroczone dnia 11 b. m., odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym we środę, dnia 19 kwietnia 1894 o 6 wieczór w sali radnej miasta Krakowa. *Kasparek*, sekretarz.

Tajemnicze morderstwo. Ks. Ardan umarł a pogrzeb jego odbył się ubiegłego czwartku w Cykowie. Na pogrzebie było 40 księży i tłumy włościan. Śledztwo przez dwie doby bez spoczynku prowadził adjunkt sądu przemyskiego Angerman, którego następstwem było uwięzienie pod zarzutem skrytobójczego morderstwa Zygmunta Hoszowskiego, syna właściciela Cykowa.

Egzamina klauzurowe i ustne w krakowskiej c. k. komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 17 maja b. r.

W Krakowie. dnia 14 kwietnia 1894 r.

Dr Fr. Szwarcenberg Czerny, dyrektor komisji.

* **P. Lüdowa**, artystka teatru warszawskiego, przybędzie do Krakowa na szereg gościnnych występów. Występy rozpoczną się 5 maja.

W klubie pocztowym odbędzie się w sobotę 21 b. m. wieczór wokalno-deklamacyjny. urządzony staraniem p. Maurycego Zyberga. W wieczorku tym przyobiecali swój współudział pna Reich śpiewaczka, pni Stengel-Tabor pianistka i kapelmistrz 56 pułku p. Heyda.

Nic nie pomogło Kasa zamówień, pomimo protestów, została wczoraj zwinięta z polecenia komisji teatralnej. Tak więc od dziś można będzie zamawiać bilety w kasie teatralnej. bez żadnej dopłaty.

Druga kadencja sądów przysięgłych. kończy się dzisiaj, sprawą Kacpra Mazura włościanina, oskarżonego o podpalenie.

Przed sądem prasowym toczyć się będzie w dniu 20 b. m., sprawa Jana Englischa. byłego redaktora pisma *Naprzód*, oskarżonego o przestępstwo prasowe.

W Czytelni akademickiej, mieć będzie p. Szelągowski, we czwartek o godz. 7 wieczorem odczyt na temat: „Inteligencja, jej rola i zadanie w społeczeństwie". Wstęp dozwolony tylko członkom Czytelni i osobom zaproszonym.

Dyslokacja biur w Magistracie krakowskim, nastąpi w bieżącym tygodniu. I tak: biuro statystyczne przenosi się do domu pani Linquist. przy ul. Grodzkiej: lokal po biurze statystycznem, zajmie Wydział szkolny. a pokoje po tymże zostaną dołączone do biur skarbu. a to z powodu zwiększenia liczby egzekutorów. mających wzmocnić śrubę podatkową.

Na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza, złożyli w naszej Administracji po koronie: Pani Olga Wdowiszewska, p. Władysław Stasicki i Włodzimierz Rogosz. Dalsze datki przyjmujemy.

* **Panna T. Trapszo.** utalentowana artystka naszej sceny, wyjechała wczoraj do Poznania, zaproszona przez dyrekcję teatru tamtejszego na szereg gościnnych występów. Panna Trapszo występuje na scenie poznańskiej dziś w „Pierwiosnkach" Ujejskiego i w „Dzikiej Różyczce" Blizińskiego, a następnie grać będzie w „Ślubach Panieńskich", „Panu Damazym", „Końcu Sodomy", „Gęsiach i Gąskach" i „Uroczych oczach". Sympatycznej artystce życzymy gorącego przyjęcia i wszelkiego powodzenia, na które zasługuje w istocie.

Nasi wioślarze. Pomimo, że do otwarcia przystani jeszcze kilkanaście dni czekać trzeba, żyłka sportowa zwyciężyła, i druhy aczkolwiek nie urzędowo, odbyli onegdaj drugą wycieczkę w b. sezonie na skulingach. Piękna pora sprzyjała wioślarzom, więc pomimo niskiego stanu wody. co sterowanie wielce utrudniało. dotarli oni do Pychowic, gdzie powitani zostali przez grono osób na załogę oczekujących hukiem strzałów i deszczem ognistym spalonych rakiet i szmermeli. Późnym dopiero wieczorem powrócili wioślarze z powrotem do Krakowa.

Wrocławski „Ruder-Club" zaprosił krakowskie Tow. wioślarskie do wzięcia udziału w międzynarodowych regatach, które się odbędą we Wrocławiu w połowie sierpnia b. roku. Z zaproszenia tego skorzystał dotąd wioślarz O. B., który jako najbieglejszy nasz skifista. postanowił w turnieju międzynarodowym walczyć o palmę pierwszeństwa. Pan B. ścigać się będzie na specjalnym skifie, 6 metrów długim, a tylko 26 centimetrów szerokim, zamówionym w jednej z fabryk łodzi w Frankfurcie.

Na Wystawę lwowską. P. Karol Kroh, znany fotograf i kierownik zakładu Szuberta, dokonał w tych dniach licznych zdjęć fotograficznych Gorlic i okolicy fabryki kwasu siarczanego Starka w Gorlicach, fabryki rafinerji nafty w Ropach, takichże fabryk w Libuszy i Lipinkach, i zamku zagórzańskiego. Fotografje te, znakomicie wykonane pod względem technicznym i artystycznym. przeznaczone są na Wystawę lwowską.

Ogrodnicy narzekają bardzo na brak deszczu, którego nie mieliśmy już od dwóch miesięcy. Gleba zamieniła si formalnie w popiół. który za najmniejszym podmuchem wiatru, zamienia się w tumany kurzu, zasypujące oczy, a nie przyczynia się zupełnie do rozwoju roślinności. Jeżeli stan taki dłużej trwać będzie i nieubłagane niebiosą nie ze-

szłą nam deszczu, to znowu, jak lat poprzednich, możemy się spodziewać nieurodzaju.

Skonfiskowano znowu numer ostatni dwutygodnika socjalistycznego *Naprzód*, wychodzącego w Krakowie. Prawie żaden numer tego czasopisma nie mija się z wyrokiem p. prokuratora.

Skarżą się nam rodzice dzieci, zabawiających się na plantach pod Kapucynami, że w kółku dla dziecinnej igraszki przeznaczonem, znajdują się takie wyboje, iż dzieci wywracają się w nich co chwila, a onegdaj zdarzył się nawet wypadek, że sobie mała dziewczynka, w taki rów wpadając, usta do krwi sobie przecięła.

* **Biedni stróże miejscy**. Podobno w najbliższych dniach mają usunąć kilkunastu stróżów miejskich, a to skutkiem rywalizacji naszych pań, które zbyt długiemi ogonami sukien, zamiatając kurz i śmiecie, zastępują ich w tej czynności na plantacjach. Bez żartu jednak, mieszkańcy istotnie źa łą się na to, jako wielce szkodliwe dla zdrowia. Jeżeli nasze planty są wygodą dla spacerujących, służą one także tym, którzy dla zdrowia potrzebują choć odrobiny czystego powietrza. Tymczasem nielitościwa moda i chęć zaprezentowania szykownej sukni, nietylko pozbawia ich powietrza, ale nadto zniewala do wdechania kurzu.

Uwaga ta możeby zainteresowała komisję higijeniczną naszego miasta, któraby w tej mierze potrafiła wyjednać pewne przepisy, zabraniające noszenia sukien z ogonami na plantacjach krakowskich. Podobne przepisy, obowiązują w niektórych miejcowościach Europy. a przecież Kraków leży w jej centrum.

W sprawie dnia wypoczynku. Adolf Zdrój, przewodniczący Stowarzyszenia kelnerów krakowskich, złożył na ręce posła Sokołowskiego petycję do Sejmu o przeznaczenie kelnerom jednego dnia w tygodniu na wypoczynek w miejsce niedzieli. Petycję taką, wniosło również Stowarzyszenie kelnerów we Wiedniu.

Posiedzenie ogólne członków kasy przemysłowo-rękodzielniczej, odbyło się w niedzielę, w sali Izby handlowo-przemysłowej. Posiedzeniu przewodniczył prezes Kasy, p. Baranowski, który zaznaczywszy, że już 15 lat minęło, jak pożyteczna ta instytucja istnieje, uwiadomił zebranych, iż stowarzyszenie kasy poniosło w ubiegłym roku znaczne straty, wynikłe z powodu niewypłacalności kilku niesumiennych osób. Zapewniwszy w końcu zebranych, że dyrekcja kasy pracuje usilnie nad pokryciem niedoborów, przystąpił prezes do porządku dziennego. Sekretarz kasy, p. Szpakowski, odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, p. Roman Chmurski sprawozdanie dyrekcji na rok 1893, a p. Geisler sprawozdanie z czynności Kasy za rok ubiegły. Po wykazaniu strat, o jakich już p. prezes wspomniał, a wynoszących 14.833 złr., postawił p. referent następujące wnioski: 1) ażeby Zgromadzenie uchwaliło 4% dywidendy od udziałów dla członków Kasy, co wyniesie 1324 złr. 65 ct. 2) żeby Zgromadzenie uchwaliło na pokrycie strat zeszłorocznych, przeznaczyć *a*) pozostałość funduszu z roku 1892, wynoszącą 3616 złr. 93 ct.; *b*) pozostałość z funduszu za rok 1893 r. w kwocie 1779 złr. 87 ct.; i *c*) z funduszu rezerwowego, wynoszącego obecnie 26.981 złr. 51 ct. podnieść na pokrycie strat 8108 złr. i 55 ct., co uczyniłoby razem 14,833 złr. Zgromadzenie uznając konieczność pokrycia strat, i uregulowania stanowczego bilansu Kasy, bez żadnej dyskusji wnioski te uchwaliło. Następnie przystąpiono do wyborów, zapraszając na skrutatorów pp. Iglickiego, Szalwińskiego, Sataleckiego, Bartika, Grabowskiego, Markiewicza i Pruszyńskiego. Dyrektorem obrano jednogłośnie p. Stanisława Rehmana, zastępcami zaś dyrektorów pp. Ignacego Miarczyńskiego, Jacka Matusińskiego i Karola Markusa. Do Rady nadzorczej zaś weszli pp.: Walenty Łysakowski, Wi, talis Szpakowski, Karol Rząca, Edward Urban i Tadeusz Stryjeński.

* **Autentyczne.** W jednem z miast naszych, którego publicznym organem jest bęben magistracki, burmistrz daje pachołkowi następujące polecenie: „Słuchajże, Krupa, dziś jest święto Kościuszki, idźże i wybębnij, żeby na wieczór w mieście było świecenie“. — „Dobrze, proszę p. burmistrza. A czy wszyscy mają świecić?“ — „A to się rozumie, że wszyscy!“ odrzecze p. burmistrz, a do siebie dodał półgłosem: „Niechnoby nie! to im się zaświeci kamieniem“. W pół godziny potem, Krupa na rynku po wybębnieniu wygłasza na cztery strony świata: „Kuli wiadomości! Co dziś publiczne świecenie! a kto nie, to mu się kamieniem zaświci!“

Prośba. Wobec ciężkich i krytycznych materjalnie czasów, traci się odwagę do przedsięwzięcia jakiegokolwiek dzieła, a tem więcej poważnego i bez funduszów. Nie łatwo też rękę wyciągnąć o pomoc, gdy słyszy niejednokrotnie: „Że już za dużo tej żebraniny“. Zaiste! tak jest, ale co począć, gdy biedna nasza Ojczyzna nie ma możnych dawnych fundatorów i dobrodziejów, którzy nas samodzielnie obdarzyli wspaniałemi przybytkami Pańskiemi, świadczącemi o ich dobrobycie i pobożności. Możność naszych przodków zniknęła, może nie koniecznie z naszej winy; ale pobożność i ofiarność nawet przy naszej biedzie dzięki Bogu nie ustaje; i znowu niech Bóg zachowa, by inaczej było! bo wtenczas stracilibyśmy nawet powinowactwo z naszymi przodkami. Kurcząc rękę naszą, choćby dla podtrzymania w całości spuścizny po ojcach naszych, pokazalibyśmy się niewdzięcznymi dla ich pamięci, na którą ze wszech miar zasługują. Przodkowie nasi dobrze wiedzieli co robią, i owszem, oni przewidywali może w swej mądrości naszą smutną teraźniejszość, odgadywali naprzód, że wrogowie nasi będą nam chcieli wydrzeć to, co najdroższem dla nas zawsze było i być powinno, t. j. wiarę naszą świętą, i dlatego zostawili nam jej jakkolwiek nieme pamiątki, ale żywo przemawiające do serc naszych.

Tłumaczami znowu tych pomników wiary ustanowili przodkowie nasi duchowieństwo, aby ono było strażą i tłumaczem ich wzniosłych intencyj. Zaszczytnemu temu zadaniu ma obowiązek duchowieństwo być wiernym, już to z powołania swego, już to jako kość z kości swoich przodków. Duchowieństwu więc nie wolno się przeniewierzyć, tak zaufaniu w niem położonem, jak również swoim drogim uczuciom narodowym.

W imię tych obowiązków nie wolno mu znowu przypuścić, że w potrzebie zostanie samo i w opuszczeniu. A więc nie wolno mu zrażać się mnogością potrzeb, „ani zbytnią żebraniną“, ale z wiarą i ufnością w błogosławieństwo Boże, w imię dobrej i zbożnej sprawy wyciągać rękę po ofiarę i pomoc, gdy tego zachodzi potrzeba nie cierpiąca zwłoki.

Podpisany, wraz ze swymi braćmi zakonnymi, wie dobrze, że „Sadzawka na Skałce“ należy do drogich historycznych zabytków naszej przeszłości, którą nasi ojcowie oddali pod opiekę naszą — lud nasz otacza ją czcią i wiarą; aby ta wiara nigdy w nim nie ustała, to powinno być życzeniem ludzi dobrej woli, ale co święte i drogie, powinno być odpowiednio zabezpieczone — inaczej traci swoją powagę. W imię tego przekonania, z całą szczerością i otwartością, a z niemniejszą boleścią wyznać muszę, że owa „Sadzawka“ wymaga koniecznej i niezwłocznej restauracji, i na tento cel z całem zaufaniem wyciągam rękę, żebrząc opieki na drogą pamiątkę po naszych ojcach, nad Sadzawką na Skałce.

Ś. p. Ludwik Zarewicz, sumienny badacz i monografista, widząc nas, zabierających się przed pięciu laty do restauracji kościoła na Skałce, w swej monografji „Skałka“, chcąc dodać odwagi do pracy, a całe społeczeństwo zachęcić do ofiarności na ten cel, zakończył monografię „Skałka“ słowy O. Marka karmelity: „Biedny ludu! szanuj pamiątki poojcowskie, bo to twoja arka narodowa“.

Podpisany, z całym swem zgromadzeniem, ma nadzieję, że da Bóg, iż głos jego nie będzie „głosem wołającego na puszczy“, i znowu wierzy, że każdy grosz wdowi, na ten cel dany, za przyczyną Wielkiego naszego Patrona, św. Stanisława, zostanie hojnie nagrodzony. *X. Ambroży Federowicz*, przeor OO. Paulinów.

P. Włodzimierz Schlayen, słuchacz politechniki lwowskiej, uwięziony w Rosji w marcu r. 1890, osadzony początkowo w cytadeli warszawskiej, a później w twierdzy Pietropawłowskiej, po przepędzeniu tamże 4-letniego więzienia, wrócił do Lwowa. Schlayena oczekiwała na dworcu kolejowym rodzina i liczne grono przyjaciół osobistych i politycznych.

Siostry miłosierdzia objęły w Stanisławowie z początkiem b. m. w szpitalu pielęgnowanie chorych. Zapewniają one im prawdziwą chrześcijańską opiekę, a wzorowy porządek samej instytucji. Szczęść im Boże na nowem stanowisku.

Profanacja religji. *Gazeta Stanisławowska* donosi, że podczas hamana, żyd jakiś przebrał się tam za biskupa i chodził w infule. Jest to pendent do tego, co się w Krakowie działo.

Górą Węgry! Jeśli teraz nasi zakarpaccy sąsiedzi nie powiedzą, że świat do nich należy, to chyba to już nigdy nie nastąpi. Cesarz Wilhelm będąc na śniadaniu z oficerami swego pułku w Wiedniu, zajadał gulasz paprykowany z wielkim apetytem, przyczem zapewniał, że ta potrawa z wszystkich najlepiej mu smakuje. Górą tedy Węgry! Po śniadaniu wziął cygaro od hr. Stahrenberga, tego samego, który wygrał pierwszą nagrodę w jeździe dystansowej między Berlinem a Wiedniem, na końcu zaś przyjął od pani Sacher, żony sławnego restauratora, która śniadania doglądała, serwetę z nazwiskami tych wszystkich oficerów, którzy w jeździe dystansowej udział brali.

Z Kijowa donoszą: W pismach tutejszych pojawił się bardzo ludzki rozkaz dzienny do wojsk okręgu wojennego kijowskiego, podpisany przez główno-dowodzącego, „Zauważono, czytamy tam, że w niektórych oddziałach nie wypuszczają z koszar młodych żołnierzy przez cały czas początkowej nauki, choć tego rodzaju obostrzenie nietylko nie przynosi korzyści, ale raczej szkodzi rekrutom i tak już tęskniącym za domem, wskutek trudności oswojenia się z nowem otoczeniem i nowemi wymaganiami, Dowodzący wojskami rozkazuje natychmiast znieść tego rodzaju przeciwny przepisom stan rzeczy w tych oddziałach, gdzie jeszcze dotąd praktykuje.“

Z Norymbergji. Czytamy w miejscowych norymberskich niemieckich pismach co następuje: Uroczystość Kościuszkowską w Norymbergji obchodzili Polacy, Czesi i inni Słowanie w dniu stuletniej pamiątki zwycięskiej bitwy pod Racławicami, dnia 4 kwietnia r. b. nader wspaniale. Café Orient, w którym ten obchód urządzono, był ślicznie przyozdobionym i zaledwie mógł pomieścić uczestników uroczystości. Pod ścianą na wywyższeniu naprzeciw drzwi wchodowych do wielkiej sali, ustawiono w naturalnej wielkości portret Tadeusza Kościuszki, obwiedziony wielkiemi wieńcami wawrzynowemi. Nad nim jaśniał herb Rzeczypospolitej Polskiej i napis: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po obu stronach ustawionej na głównym froncie chorągwi o polskich barwach narodowych były piękne transparenty przedstawiające „Przysięgę Kościuszki na rynku w Krakowie“ i „Bitwę pod Racławicami“. Wszystko to otaczały girlandy i draperje o barwach polskich. O godzinie 9 wieczorem urządzający tę uroczystość p. Edward Żukowicz w stroju narodowym, powitany entuzjastycznie, zagaił uroczystość stosownemi słowy, poczem w dłuższej pięknej mowie przedstawił historycznie działalność i zasługi Kościuszki w Polsce i w Ameryce. Następnie zaintonował p. Żukowicz jeden z naszych hymnów, poczem następowały z kolei śpiewy, mowy w języku polskim, czeskim i niemieckim, produkcje muzyczne i deklamacje utworów Mickiewicza. Obchód cały odbył się bardzo pięknie i harmonijnie.

Ślub. W Kopenhadze, w kościele katolickim, pobłogosławionym został w dniu 4 kwietnia związek małżeński pomiędzy panem Eustachem Wojciechowskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego, obecnie obywatelem i właścicielem domu komisowego w Christjanji, a panną Marją Jackowską, córką śp. Teodora Jackowskiego, niegdyś właściciela Jabłonowa w Prusach Zachodnich, i żony jego Heleny z Guttrów, wnuczki śp. Aleksandra Guttrego.

Statystyka szpitalna. W szpitalu św. Łazarza, w miesiącu czerwcu b. r. leczono chorych osób 1466 (mężczyzn 675, kobiet 791). Z ogólnej liczby pozostało z lutego 716, przybyło w marcu 750. Wyszło wyleczonych 685, zmarło 86 (mężczyzn 46, kobiet 40), pozostało na kwiecień 696 (mężczyzn 307, kobiet 389). — W szpitalu św. Ludwika: a) chorych dzieci w tymże czasie było 145, z tego pozostało z lutego 68, przybyło w marcu 77, wyszło 40, zmarło 26, pozostało na kwiecień 79. b) Dzieci ssących 46, z lutego 17, w marcu przybyło 29, wyszło 13, zmarło 12, pozostało 21. c) Mamek 23, z lutego 16, przybyło w marcu 7, wyszło 6, pozostało na kwiecień 17.

Składka. Na Wawel przysłał p. Wanatowicz od oddziału szkolnego w Barkach 1 złr. 6 ct.

Z teatru. Dziś, tragedja w 5 aktach W. Szekspira „Hamlet“. We środę, przedstawienie na fundusz emerytalny artystów dramatycznych, pierwszy spektakl przy nowej kurtynie Siemiradzkiego, komedja I. Blizińskiego „Chwast“. We czwartek, komedja w 3 aktach W. Sardou „Ćwiartka papieru“ z panią Hoffmanową w roli Zuzanny. W piątek, przedstawienie popularne „Kościuszko w Peterburgu“ i „Bajki“.

Nekrologja. Olimpia Żukowska z Sągajłów, wdowa po obywatelu ziemskim na Wołyniu rosyjskim, lat 66, zmarła 15 bm. w Krakowie.

Amalja Hoffman, córka emeryta, lat 30, zmarła w Krakowie 15 bm.

HUMOR.

Różne pnnkty widzenia.

Ojciec, po skończonym obiedzie, zwraca się do trzech córek, siedzących z prawej strony stołu:

— No, moje dziewczęta, trzeba abyście na serjo pomyślały o znalezieniu sobie mężów!

A potem, zwracając się do trzech synów, siedzących z lewej strony stołu, kończy:

— Wy zaś, jak sądzę, nie będziecie tak głupi, aby się żenić...

OSTATNIA POCZTA.

Chociaż za kandydaturą p. Z. Włodka do Rady państwa, w miejsce ś p. Benoego, oświadczyły się dwa powiaty, mianowicie bocheński i brzeski, a za prof. Milewskim tylko jeden wielicki, to jednak na zjeździe delegatów w Bochni d. 15 bm. większość głosów padła na dra Józefa Milewskiego. — Sprawie tej poświęcimy jutro kilka uwag.

Dnia 15 b. m. rano odbyła się w bazylice watykańskiej beatyfikacja Jana Davili. W uroczystości wzięło udział 7.000 pielgrzymów hiszpańskich i 20 hiszpańskich biskupów. Na trybunach obecnym był ambasador Hiszpanji wraz z całym personalem ambasady. Tysiące osób, które otrzymały karty wstępu, zajęły trybuny i nawę katedry. Ceremonja rozpoczęła się o godz. 9 min. 35, a zakończyła się o godz. 11 min. 50. Po południu udał sie Papież do kościoła św. Piotra, gdzie przed ołtarzem, poświęconym czci błogosławionego Jana Davili wypowiedział modlitwę. Obecni byli hiszpańscy pielgrzymi i około 30.000 osób. Ojca św. przyjęto radosnemi okrzykami. Po południu przybyła jeszcze reszta pielgrzymki hiszpańskiej.

Pol. Corr. dowiaduje się, że Carnot wysłał list do cesarza Franciszka Józefa, w którym mu dziękuje za otrzymaną od cesarza dekorację, wielki krzyż Stefana.

Włoski anarchista, Polti, został w Londynie aresztowany. Znaleziono przy nim bombę.

Następca tronu szwedzkiego ogłosił list następującej treści, pisany do jenerał-adjutanta Naessera: „Powróciwszy z zagranicy, dowiedziałem się ku memu wielkiemu zdumieniu o dyskusji, która w ubiegłym tygodniu toczyła się przy obradach nad mojemi apanażami i o rezolucji, powziętej w tej sprawie. Sądzę, że ani stanowisko, ani godność moja nie pozwala mi wdawać się w jakąkolwiek dyskusję, lub zaprzeczać przypisywanym mi enuncjacjomi Pominąwszy jednak ten wzgląd, krok taki z mej strony mógłby być uważany za środek do pozyskania sobie apanaży, a w takich warunkach nie chcę i nie mogę ich przyjąć. Bez względu na rezultat tej sprawy, miłość moja dla Norwegji, oraz uczucie moje dla narodu norwegskiego nigdy się nie zmienią. — Gustaw“. Z większą godnością żaden książę nie mógłby postąpić.

Kardynał arcybiskup Sewilli, który stoi na czele hiszpańskiej pielgrzymki, wręczył dziś Papieżowi odręczne pismo królowej regentki Marji Krystyny.

Depesza gubernatora Sudanu donosi, że komendant miasta Timbuktu, pułkownik Joffre, rozbił dnia 23 i 25 zeszłego miesiąca bandę Tuaregów w pobliżu jeziora Dire i Gundam. 120 Tuaregów, między którymi wielu wybitnych naczelników, zabito i zdobyto wiele sztuk bydła. Po stronie francuskiej ranionych jest dwóch ludzi.

Telegramy.

Wiedeń 17 kwietnia. Wskutek wczorajszego głosowania nad wnioskiem Pacaka, rozeszła się pogłoska o dymisji Schoenborna, kolportowana głównie przez niemieckich liberałów. Pogłoska, jak dotychczas, jest mylna. W Izbie przerwano dyskusję budżetową, a rozpoczęto rozprawy nad ustawą o obowiązku meldunkowym dla landszturmistów. Pacak wniósł przejście do porządku dziennego, ponieważ ustawa narusza wolność obywateli i obarcza w najwyższym stopniu gminy. Popowski przemawia za ustawą, wskazując analogję innych ustaw państwowych. Bez tej ustawy organizacja pospolitego ruszenia musiałaby chromać. Hompesz przemawiał również za ustawą. Przypomniał on rządowi rozciągnienie ustawy pensyjnej na wdowy i sieroty po landszturstach, poległych w wojnie. Jutro dalszy ciąg debaty.

Wiedeń 17 kwietnia. Sędziami powiatowymi zostali mianowani: Ganwaliański w Brodach i Brzyński w Stryju, przyczem otrzymali tytuł radców sądowych. (Oba nazwiska w telegramie były niewyraźne, jeśli wiec mylne, nie nasza w tem wina. *Przyp. red.*). Radcami sądowymi mianowani: sędzia Harasimowicz dla Lwowa, podprokurator Chyliński, dla Przemyśla. — Robotnicy stolarscy rozpoczęli dziś strejk.

Wiedeń 17 kwietnia. Hr. Schönborn konferował dziś z przewódcami klubów, którym, jak słychać, dał zapewnienie, że reskrypt do prokuratorów ma na celu tylko pisma socjalistyczne, które zwykle w sposób drwiący donoszą o konfiskacie.

Berlin 17 kwietnia. Reichstag uchwalił zniesienie ustaw przeciw Jezuitom 168 głosami przeciw 145.

Paryż 17 kwietnia. Przedłożony budżet przedstawia 750 miljonów dochodu, a pół miljona mniej rozchodu.

Kopenhaga 17 kwietnia. Policja aresztowała tu dwóch anarchistów niemieckich.

Londyn 17 kwietnia. W mieszkaniu aresztowanego anarchisty, Polti, znaleziono papiery, dowodzące istnienia niebezpiecznego spisku przeciw władzom angielskim. Polti jest Włochem z pochodzenia, był tu kelnerem, a nakoniec kolporterem.

Rzym 17 kwietnia. Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby, Crispi raz jeszcze apelował, by Izba napowrót wstawiła skreśloną w budżecie wojskowym przez komisję kwotę, w przeciwnym bowiem razie rzekł, że zmuszony będzie do złamania oporu Izby innemi środkami. Zdaje się, że Izba będzie rozwiązana.

Koburg 17 kwietnia. Przybyli tu na wesele carewicz i wszyscy wielcy książęta z żonami. Przyjęcie było nader uroczyste.

Londyn 17 kwietnia. Rząd, przedkładając budżet, dla uniknięcia niedoboru, proponuje cały szereg podatków, w tej liczbie podatek spadkowy, dochodzący do 8%.

Belgrad 17 kwietnia. Poseł w Petersburgu, Pasicz, otrzymał dymisję.

Wiedeń 16 kwietnia w południe. Izba przyjęła wniosek Pacaka, żeby do 8 dni wydział prasowy złożył sprawozdanie. Lewica głosowała z Młodoczechami przeciw Kołu i klubowi Hohenwartha.

Wiedeń 16 kwietnia w południe. W Izbie Potoczek w krótkiem przemówieniu polecił regulację Dunajca. — Cesarz przyjął dziś na audjencji księcia Sapiehę i dra Marchwickiego i przyrzekł im, że z końcem sierpnia przybędzie na Wystawę do Lwowa. Na otwarcie Wystawy, przybędzie jeden z arcyksiążąt.

Budapeszt 16 kwietnia w południe. Cesarz przybędzie na całą sesję delegacyj.

Wiedeń 16 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 356.—, Laenderbank 350.70, Staatsbahn 345.50, Lombardy 109·87.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan W. Z. w Korczynie. Już kilkakrotnie pisaliśmy na tem tu miejscu, że do strzałów z poza płotu nie przywiązujemy żadnej wagi. Prosimy przysłać nam swój adres z pełnem nazwiskiem, a wtedy pomyślimy, co uczynić z zarzutami, ktore Szanowny pan podnosi. Bez nazwiska list pójdzie do kosza.

Przyjechali do Krakowa

dnia 16 kwietnia.

Grand Hotel. M. hr. Russocka ze Lwowa. Salli Halli z Wiednia. A. Kalinka ze Skołyszyna. W. hr. Jabłonowska ze Lwowa. A. Edwards z Londynu. W. Schitz z Londynu. A. Ranoome z Londynu. J. Mott z Londynu. I Cattau z Londynu. G. Page z Londynu. J. Williams z Londynu. L. Schulz z Szuasan.

Hotel Drezdeński. K. Kutschera z Berna M. F. Kunth z Reichenberga J. Hirsch z Wiednia. K. Błociszewski ze Strzyżewa. I. Feigel z Berna M. J. Kamińska ze Lwowa.

Hotel Krakowski. G. Syrak z Kołomyi. L. Cichowicz z Golewa.

Hotel pod Różą. O. Drayer z Berlina. Mohr z Gleiwitz. Dr. Bamowicz ze Lwowa H. Żegacka z Księżnic. W. Jański z Sannik. J. Lesiecki z Limanowej.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach na obecny sezon świeże fasony kapeluszy filcowych męskich i dziecinnych.

Pierwsza Komunija święta

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielki wyborze, po najtańszych cenach — poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Fabryka cukrów poleca
za złr. 1 pudełko
najlepszych cukrów
A. Nowiński Bracka 5.

Masło deserowe,
szmalec. bryndzę wiosenną,
poleca handel
Edmunda Klimka A-B.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp
Krakow, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św Jana Nr 4.

K. Knoreck
i Spółka
w Krakowie,
ulica
Florjańska l. 23
POLECA

Zywe raki

nowalje:

rzodkiewka, sałata, groszek, pomidory i ziemniaczki.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.

FABRIKS-ZEICHEN

Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ.
Kraków Sukiennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówka rabat.*

Świetny interes.
UDZIAŁ w sławnej kopalni nafty w Potoku, który przyniósł czystego dochodu w miesiącu Grudniu 1893 złr. 360, w Styczniu 1894 złr. 729, w Lutym 515, w Marcu 819, w kwietniu spodziewany około 1000 złr. i który coraz powiększać się będzie DO ODSTĄPIENIA.
Wiadomość u Inż. Miniewskiego. Kraków. Wolska l. p.

Restauracja F. Wójcick
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 da
Wtorek 17 Kwietnia.

Zupy: Zupa paisanc; Rosół z kaszką; Pot au fe
Przyst.: Jajka z rakami; Pasztet strasburski; Tembal z rizota; Stukua mięs. sos ka
Piecz.: Polędwica z rożna; Ozór w sosie polski; Filee a la miniu; Kotlet cielęcy à la fi
Legum.: Galaretka ananasowa; Kluzeczki z kartofli; Omlet francuski
Kolacja z 3 dań 75 ct

KAMIENICA
2 piętrowa z ogrodem przy ulicy Lubomirskiego Nr. 9 przynosząca 8% procent, jest do sprzedania za przystępną cenę, kapitał potrzebny 3500 złr, wiadomość w miejscu.

Parcela budowlana
przy placu Biskupim, 576 mtr. kwadr. zajmująca, z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.**
Wiadomość przy placu Biskupim L. 10.

Praktykant
znajdzie umieszczenie
w domu pod firmą
J. FEDEROWICZ
515 **w Krakowie.** 3 3

Ogłoszenie.
Pralnia chemiczna Julji Jaskólskiej przeniesiona została z ul. Brackiej **l. 7 do Rynku głównego l. 29.** linia C—D. dom W. P. Milewskich.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności zostaję z wysokiem poważaniem
508 3 3 **J. J.**

J. F. FISCHER
Kraków, Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Ogłoszenie. Gmina Polanka ogłasza **licytacją na budowę szkoły** z terminem wnoszenia ofert do 1-o maja do Urzędu gminnego. Warunki licytacji w miejscu. 513
Polanka W. ad Oświęcim 10 kwietnia. *Figura wójt.*

Licytacja.
W dniu 7 maja br. odbędzie się o godzinie 10 rano **publiczna licytacja na budowę nowej plebanii murowanej w Lachowicach**
Bliższych szczegółów zasięgnąć można w komitecie parafjalnym. 510 3 3

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 10—20

Czerpanie i wysyłka wód iwonickich
519 **rozpoczęte.** 1 3
Zgłoszenia załatwia Dyrekcja.

Od wielu lat wypróbow. środek omowy uśmierzaj. bóle
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Silne wcierania przed i po marszach.
Kwizdy płyn goscowy
Cena za 1 flasz. złr. 1. Cena za ½ flasz. ct. 60
Kwizdy płyn goscowy
do nabycia we wszyst. aptekach
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Główny skład apteka obw. w Korneuburgu.

WIELKI WYBOR OBRAZKÓW
na pamiątkę I-szej komunii świętej,
od 70 ct. za 100 szt. do 50 ct. za 1 szt.
oraz książeczkę na Maj **„U stóp Maryi“** z dodatkiem Mszy św. po 40. 65, 75 ct. i 1 złr. 25 ct. (w miękki szagryn) poleca
specjalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa
51 100 4
Kazimierza Zajączkowskiego
pod „Aniołem“ plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.

---

2 złote, 13 srebr. medali. **9 honorowych dyplomów.**
Kwizdy płynu c. k. uprzyw. restytucyjneg płyn dla koni
cena za 1 flaszkę a. w. złr. 1 centów
Od 30 lat **w dworskich stajniach,** w większych stajniach wojskowych **i cywilnych** używany, jako **środek wzmacniający** po utrudzając. marszach, przeciw **obrzękom, zwichnieniom i stężeniu żył** itd. czyni konie zdolnymi do wszelk. czynności
Do nabycia w aptekach i droguerjach. — Należy zwracać uwagę na marki ochronne i żądać wyraźnie:
KWIZDY PŁYNU RESTYTUCYJNEG
Główny skład **Franc. Joh. Kwizda** c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca i aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

ZAKŁAD św. JÓZEFA
DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW
w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 70
poleca: nasiona buraków pastewnych oberdorfskich, eckendorfskich i Mamuthów 80% kiełkujących 1 złr. 30 ct., trawy mieszanki i raygrasu angielskiego po 75 ct. za kilogram i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po zniżonej cenie. Cebulki i korzenie zimotrwałych kwiatów, jako to: tuberosy, lilie złote, różowo i czerwono, nakrapiane, białe, mieczniki, begonie, (ukośnice) goździki, phloksy zimotrwałe w bardzo pięknych i różnych odmianach, dzwonki, niezapominajki i wiele jeszcze innych; — wielki dobór kwiatów doniczkowych. Przyjmuje zamówienie na wieńce i bukiety.
460 8 10

OGŁOSZENIE.

MAM zamiar sprzedać mój handel korzeni, delikatesów i win, połączony z restauracją i wyszynkiem piwa pilzneńskiego i okocimskiego **w Bochni.**

Roczny obrót wynosi około 40.000 złr. W tym samym domu znajduje się kasyno cywilne i wojskowe. — Wojska jest obecnie 2 szwadrony kawalerji, zaś od 1 września br. będzie jeden bataljon piechoty — sąd obwodowy zaś ma być w najbliższym czasie otworzonym.

Bliższych szczegółów udzielam listownie lub na miejscu.

512 3—6 **Gustaw Rosenberg w Bochni.**

Centralne BIURO fabryczne
istniejące od lat kilku stale
przy ul. **Brackiej l. 5** w Krakowie
446 dostarcza 9—10
wszelkich artykułów budowlanych.
W biurze zespolone są wyłącznie
chrześcijańskie firmy.

POZNAJMY
i NABYWAJMY
SWOJE
WYROBY.

Józef GONET i Syn
W KORCZYNIE

261 **Krajowa Fabryka wyrobów tkackich** 15—

poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze:** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—50 złr itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju, Chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorow. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice,** poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**

„CENY NISKIE!“

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.
Uprasza się o łaskawe względy.

Nowo założona **Nienależy do kartelu.**
PIERWSZA GALICYJSKA PAROWA
FABRYKA GIPSU
w Łagiewnikach
przyjmuje zamówienia na wyroby swe w miejscu.
520 1—10 **T. KOHLMANN.**

Nejlepsze, węgierskie
SALAMI
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach á **1 złr. 30 ct. za klg. Fabryczny skład salami**
Deutsch Adolf
Budapest, Kalincjigasse 56.

Potrzeba jednego lub dwóch
507 3 3
praktykantów
z ukończoną 4 klasą normalną **do zawodu masarskiego u**
Jana Kantego Kurkiewicza
Kraków, ul. Grodzka 85.

Pierwszy Zakład artystyczno-ślusarski
Józefa Góreckiego
w Krakowie ul. Dajwor l. 6.
Opatrzony chlubnemi świadectwami, poleca P. T. Publiczności wszelkie prace, *w zakres sztuki i ornamentyki stylowej* wchodzące. *Specjalnie wykonuje: świeczniki, kandelabry, latarnie, lampy i kinkiety do oświetlenia gazowego i elektryka.* Zamówienia tak w miejscu jak z prowincji wykonuje podług własnych i podanych wzorów szybko i po najprzystępniejszej cenie. Również przyjmuje zamówienia *przez Bazar krajowy*, gdzie częściowy skład swych towarów posiada. 341 11—

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Jozef Rogosz